

Bożena Shallcross

Requiem dla kanonu? : szczególny przypadek kanonu transatlantyckiego

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 4 (148), 278-294

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Dociekania

Bożena Shallcross

Requiem dla kanonu? Szczególny przypadek kanonu transatlantyckiego

Rozważania nad kanonem często wynikają z pytania „czego uczyć?”. To pozornie proste i troską pedagogiczną nacechowane pytanie może wywołać pewien niepokój, ale także inicjuje pewne praktyki i eksperymenty w nauczaniu, zarówno indywidualne, jak i zbiorowe. Uwzględnianie pewnego specyficznego kanonu – co oznacza tutaj kanon literatury polskiej w Ameryce Północnej – zaczyna się od podstawowej obserwacji, że tamtejsi wykładowcy nie podejmują się po prostu przeniesienia kanonu literatury polskiej na grunt amerykańskich wyższych uczelni, ale pracują nad czymś o wiele bardziej złożonym, co będę nazywała kanonem transatlantyckim. Chciałabym najpierw podkreślić, że kanon transatlantycki nie jest skróconą czy skondensowaną transplatacją kanonu literackiego nauczanego, kontrolowanego i dyskutowanego w Polsce. W zasadniczym sensie kanon transatlantycki jest tak skonstruowany, aby funkcjonować w odmiennym językowo i kulturowo środowisku, gdzie współtworzy on dodatkowe pole dla dyskursu skupionego wokół kanonu zachodniego. Jest to przy tym rodzaj swobodniejszej adaptacji bardziej rygorystycznego oryginału, która powstała w dużej mierze w wyniku

Bożena Schallcross, profesor Uniwersytetu w Chicago, zajmuje się literaturą polską i studiami kulturowymi, zwłaszcza problematyką kultury materialnej (*Rzeczy i Zagłada*), tożsamości etnicznych i narodowych (*Framing the Polish Home: The Postwar Literary and Cultural Constructions of Hearth, Nation, and Self*), a także relacji słowa i obrazu. Obecnie pracuje nad biografią *The (After)life of a Survivor: Mordechai (Michał) Podchlebnik*. Kontakt: bshallcr@uchicago.edu

negocjacji z tradycją edukacyjną i programami uczelni amerykańskich. Jedną z jego bardziej charakterystycznych cech jest ciągle opóźnienie w stosunku do „głównego” kanonu nauczanego w polskich szkołach. Ta „latencja”, powodowana odległością geograficzną i problemami z dostępnością oryginalnych tekstów (co prawda mniej dolegliwymi w ciągu ostatnich dwudziestu lat dzięki internetowi), a przede wszystkim zmuśnionymi procesami tłumaczenia i publikacji dawnych i nowych utworów literackich, jest istotnym faktem w polonistycznych studiach za granicą i w ich wymaganiach programowych.

Nowe tłumaczenia, które często w sposób konieczny modyfikują kanon transatlantycki, rzucają krytyczne światło na funkcjonujące już w obiegu przekłady, wzmacniając poczucie ich specjalnego statusu. Każde z nich wzbogaca tamtejszą kulturę literacką. W związku z tym ci tłumacze, którzy przekazują kanoniczne teksty, uzyskują wyższą pozycję, gdyż ich prace wypełniają poważne luki i często są odpowiedzią na latami oczekiwane przekłady. Paradoksem, który zauważył Benjamin, jest to, że efekt pracy tłumacza nie kanonizuje samego przekładu, żaden bowiem przekład nie jest w stanie oddać w całości znaczenia oryginalnego dzieła. Są jednak przekłady kanoniczne (w języku polskim zalicza się do nich spolszczenie *Ziemi Jałowej* T.S. Eliota przez Czesława Miłosza). Zdarza się, że przetłumaczony tekst zaprzecza ustalonemu znaczeniu oryginału i wciąga przekazywane w nim znaczenia w dziedzinę negocjacji z ponowionym zapisem. Jako taki wręcz zaprzecza idei kanonu, który jest obarczony misją niezmienności. Z powodu progu nieprzetłumaczalności, a także z racji procesów wynikłych z ponownej, innojęzykowej artykulacji, przepaść między polskim kanonem a jego zapisem transatlantyckim wydaje się nie do przebycia. Aktualnie transatlantycki kanon jest stale zmieniającą się konstelacją narażoną na wszelkiego rodzaju absurdy, które pojawiają się nieuchronnie, kiedy dwie różne kulturowo i lingwistycznie formacje zmuszane są do zdominowanego przez jedną z nich układu dialogowego. Poniżej przeanalizuję główne napięcia i konteksty tego układu.

Myślenie o kanonie i jego kształtowaniu szybko przechodzi w pozornie szersze roztrząsania kwestii kontroli oraz ideologii. Jeśli podchodzi się do kanonu z perspektywy autorytetu tekstowego, pojęcie kanonu w sferze literatury zbliża się do dogmatu religijnego, choć nigdy do końca, a to dlatego, że nadanie dziełu literackiemu statusu tekstu kanonicznego opiera się na uznaniu nadrzędnej ważności literackiej dzieła: jego koherentnego zestawu estetycznych, poznawczych i innych wartości, wśród których wysoko ceni się – w odróżnieniu od kanonu religijnego – kulturową oryginalność.

Semantyka regulacji i kontroli, które wysuwają się na pierwszy plan w układaniu kanonicznych list lekturowych, tkwi już w samym słowie kanon, gdyż greckie słowo *kanōn* oznacza zarówno pręt, jak i miarę¹. Jeśli zagłębimy się w greckiej etymologii, okaże się, że *kanōn* wywodzi się od słowa *kanna*, czyli: trzcina lub każda roślina o długiej łodydze, taka jak choćby trzcina cukrowa. Zatem słowo to oznacza zarówno miarę, kij obronny, jak i posiadającą właściwości odżywcze pałkę trzciny cukrowej. Nie koniec na tym. Słowo to odnieszono także do narzędzia kary, znanego jako trzcinka szkolna lub trzcina sędziowska. Pojęcie władzy i autorytetu pojawia się więc już w etymologicznej podstawie dyskursu o kanonie.

Jak widać, starożytna etymologia obejmuje szeroki zakres semantyczny odnoszący się do zasad poznawczych, żywieniowych i karnych. W jej ramach narzędzie do pomiarów, wspomniane w dwóch różnych przykładach z Biblii, ma znaczenie bliskie współczesnemu słowu kanon. Trzcina, jej długość, jest bowiem miarą proroczej wyobraźni, narzędziem proroka Ezekiela, którym mierzy on wyobrażoną świątynię (Ezekiel 40, 3), podobnie jak św. Jan wykorzystujący to narzędzie do oszacowania rozmiarów Nowej Jerozolimy w *Apokalipsie*. Tym samym ulotna forma wyobrazonego przedmiotu wizji staje się czymś bardziej konkretnym, wymiernym. Podobną cechą wymierności ma posiadać literatura kanonu, choć w jej wypadku na pierwsze miejsce wysuwa się regulacyjny i restrykcyjny autorytet tekstu literackiego (szczególnie wykorzystywany przy układaniu list kanonów) bardziej niż inne normatywne wyznaczniki kanonu.

Z definicji literatura kanoniczna powinna być weryfikowana rzadko. Ma być nienaruszalna jak święte księgi w wielu religiach. Ta niechęć do zmian wzmacnia szczególną, czasami niekorzystną siłę tekstu kanonicznego, w obiegu normatywnych idei. Na przestrzeni wieków można znaleźć przykłady oporu przed zmianami w kanonicznym korpusie kościołów chrześcijańskich, zwłaszcza Kościoła katolickiego, który nie dopuszczał do zmian w grupie tekstów kanonicznych. Do przeszłości należy swoisty antykanon, niesławnej pamięci *Index librorum prohibitorum*, który przez całe wieki pozostawał silną instytucją w krajach katolickich, takich jak Polska. To kuriozalne narzędzie zakazów i wszelkiej stagnacji zostało powołane do życia, aby ograniczyć niepożądany rozwój, zarówno w dziedzinie wiedzy, jak i literatury. Przy pomocy *Indeksu Kościoła* wstrzymywał publikację

1 Webster's *Third new international dictionary* (Encyclopædia Britannica, Inc., Chicago–London–Paris 1981), t. 1, s. 328.

i rozpowszechnianie tekstów literackich i naukowych. Teksty kanoniczne i zapisy kościelnej cenzury nie zawsze wzajemnie się wykluczały, gdyż dzieła cytowane w *Indeksie* często wzbudzały niezdrowe zainteresowanie jako zakazane owoce, a aura skandalu je otaczająca prowadziła do większej czytelniczej popularności². *Indeks* rozumiany jako interwencja w życie literatury czy nauki poniósł klęskę, ponieważ wiele książek stało się kluczowymi tekstami literatur narodowych i wciąż stanowi rdzeń rozpadającego się zachodniego kanonu.

W kulturze Zachodu w ostatnich dekadach ubiegłego wieku proces re-wizyjny – spowodowany takimi zjawiskami jak pluralizm, wielokulturowość i postkolonializm – podważył niejako z zewnątrz dyskurs o kanonie literackim. Sam kanon stał się przedmiotem wątpliwości i celem najrozmaitszych kontestujących weryfikacji. Z jednej strony do amerykańskiego kanonu literackiego wprowadzono narracje czarnych niewolników³; z drugiej wysoko niegdyś ceniona powieść abolicjonistyczna *Chata Wujca Toma* Harriet Beecher Stowe została podana w wątpliwość przez współczesne dyskursy pedagogiczne i estetyczne i uznana za symbol minionej epoki ze względu na pewne jej aspekty dowodzące jaskrawego braku wrażliwości u autorki. Feminizm i feministyczna krytyka literacka oddziaływały na kanon, biorąc na cel takich gigantów patriarchy w literaturze amerykańskiej, jak Ernest Hemingway czy John Steinbeck. Chociaż relatywistyczne kierunki intelektualne zweryfikowały i osłabiły koncepcję kanonu i jego kulturową zasadność w myśleniu o literaturze, próba podważenia jego konieczności w programach edukacyjnych nie powiodła się.

W obecnej sytuacji niewielka liczba krytyków przyznałaby się do wiary w jeden kanon dla wszystkich, a mimo to tęsknota za utraconą jednością zachodniego kanonu wciąż istnieje⁴. Paul Lauter, jeden z nostalgicznych

2 Na *Indeksie* znajdowały się m.in. prace Michela Montaigne'a, François Rabelais'go, Jeana de La Fontaine'a, Jean-Jacques'a Rousseau, Stendhala, Victora Hugo i Jamesa Joyce'a. Likwidacja *Indeksu* nie miała natychmiastowych skutków; np. medytacje żyjącej w XX wieku polskiej mistyczki matki Marii Faustyny Kowalskiej pozostały na *Indeksie librorum prohibitorum* aż do jej kanonizacji w roku 2000. Dopiero wtedy jej *Dzienniczek* otrzymał *imprimatur* i został oficjalnie opublikowany.

3 Niektóre z nich powszechnie występują w lekturach w amerykańskich szkołach; szczególnie warto tu wspomnieć autobiografię *The interesting narrative of the life of Olaudah Equiano*.

4 Historia demontażu zachodniego kanonu, jego zanikające znaczenie i istnienie w rosnącej liczbie fragmentarycznych pomniejszych kanonów, w pewnym sensie przypomina wieżę Babel. Kiedy zniszczono lingwistyczną jedność, jaką zapewniał język raj, grzeszni i skonfliktowani

obrońców kanonu, lapidarnie podzielił w swojej książce *Canons and contexts* (Kanony i konteksty) amerykańską praktykę edukacyjną na dwie szkoły lub dwa podejścia:

Dwie formy analizy literackiej, które chcę tutaj wyróżnić, to po pierwsze rozmaite rodzaje krytyki formalistycznej lub spekulatywnej, głęboko zakorzenione w filozofii kontynentalnej, mocno powiązane z kwestiami epistemologicznymi i praktykowane głównie w instytucjach edukacyjnych USA, Francji i innych krajów europejskich; po drugie jest to krytyka „kanoniczna” skoncentrowana na sposobach konstruowania naszych programów i antologii, na korzeniach naszego systemu oceny i na decydowaniu co jest dla nas ważne w nauczaniu naszych studentów, a przynajmniej godne przeczytania.⁵

Niezależnie od konceptualnej słabości Lautera, wynikającej z opisywania podłoża kulturowego jako zachodniocentrycznego, dyskusja nad programami, antologiami i listami lektur nie jest niewinnym zajęciem. W obronie kanonu Lauter sięga po argumenty dotyczące przyszłego kształtu badań literackich w Ameryce Północnej, wskazując, jak dalece terazniejsza kontrola przeszłości kształtuje przyszłość:

Myślę, iż to rozróżnienie [...] jest najnowszą wersją starego sporu między tym, co można nazwać estetycznym (formalistycznym, interpretacyjnym) i moralnym, więc wartościującym podejściem lub, jak ja to nazywam, „kanonicznym” podejściem do tekstu. [...] Wierzę, że zrozumienie historii tych różnych form analizy literackiej podczas ostatnich trzech dziesięcioleci jest kluczowe dla rozumienia dzisiejszego miejsca analizy literackiej i jej przyszłego kierunku.⁶

Pokusa kształtowania przyszłości przybrała inny obrót, niewywodzący się z wartości moralnych, w przypadku Harolda Blooma, najbardziej wpływowego orędownika kanonicznego „podejścia”. Wyrażając swe przywiązanie

ludzie oddalali się od siebie z powodu lingwistycznej różnorodności (dziś zagrożonej) i braku możliwości porozumienia, takich jak język prewerbalny, język migowy lub tłumaczenie. Pozytek z takiej paraleli w dyskursie kanonicznym ma jednak granice.

5 P. Lauter *Canons and contexts*, Oxford University Press, New York 1991, s. 134.

6 Tamże, s. 135.

do koncepcji kanonu (wynikłe bardziej z chęci zaszczepienia poczucia porządku naszym wartościom kulturowym niż z desperacji spowodowanej utratą kanonicznej dominanty), Bloom wyobraża go sobie, mierzy i kształtuje w sposób przypominający starożytnych proroków. Sprzeciwiając się stagnacji kanonu, Bloom usiłuje przywrócić nieodwołalnie utraconą 'rajską' całość, która była niegdyś wyznacznikiem literatury zachodniej, skupionej według niego dalej wokół twórczości Williama Szekspira. Zadanie odbudowania zdemontowanego kanonu opiera on na swej modernistycznej wrażliwości. Krytyk nie postrzega kanonicznych/klasycznych tekstów jako wcielenia ideałów dydaktycznych lub konserwatywnych, widząc w nich przede wszystkim „rodzaj oryginalności, który albo nie daje się zasymilować, albo tak nas asymiluje, że nie wydaje nam się dziwny”⁷. Tak zdefiniowany fundament kanonu może być pomocny w retroaktywnym odzyskaniu osłabionych wartości i autorytetu i może być nawet rzutowany w przyszłość. Mimo swojego „twardego” poglądu na niektóre aspekty kanonu Bloom jest krytykiem, który kanon przebadał i go zreformował. Sięgając po modernistyczne kryterium oryginalności wyraźnie widoczne w nieco ząbajających się pojęciach kanonu i literatury klasycznej, Bloom ma zdecydowanie inkluzywne podejście do innych (nie-zachodnich) literatur. Warto zauważyć, że na jego listę trafili niektórzy współcześni poeci polscy, m.in. Czesław Miłosz i Adam Zagajewski⁸. Dla mojej analizy znaczenie tego gestu jest jednak minimalne, ponieważ ilustruje jedynie punkt zbieżny, w którym główny nurt kanoniczny nakłada się na kanon transatlantycki bez wpływu na ten ostatni⁹.

Fakt, że Bloom poszerzył kanon najcenniejszych dzieł literatury przez włączenie nazwisk z kanonu polskiego, świadczy o porowatości czy

7 H. Bloom *The Western canon: the books and schools of the ages*, Riverhead, New York 1994, s. 3.

8 Dodatkowym zjawiskiem w dyskursie na temat kanonu jest rozdrobnienie go na pomniejsze kanony czy podkanony. Świetnie ilustruje to Robert Drake kanonizujący piśmiennictwo gejowskie w swej antologii *The gay canon: great books every gay man should read* (Kanon gejowski: ważne książki, który każdy gej powinien przeczytać) (Doubleday, New York 1998). Drake pokazuje proces pluralistycznej fragmentaryzacji monumentalnego i niepodzielonego kanonu zachodniego. Można by jednak twierdzić, że kierował nim stary duch kanonicznego porządku, tyle że listę lektur spod znaku „Najważniejszych książek” zastąpiła lista „Najważniejszych książek gejowskich”.

9 Pod tym względem wymowne jest odwrotne zjawisko, na przykład wpływ Brunona Schulza na wielu ważnych autorów amerykańskich, zwłaszcza na Cynthię Ozick, Jonathana S. Foera i Nicole Krauss.

nieszczęśliwości jego listy, która pozwala na takie kulturowe przenikanie. Jego gest, nawet jeśli wynikał z uznania rosnącego znaczenia polskiego kanonu, można odebrać też jako pluralistyczne zobligowanie do politycznie poprawnego uznania polskich autorów, których wkład w amerykańską i światową poezję jest znaczący. Ta zmiana prowadzi do pytania o kształt i rolę dyskursu polskiego kanonu w Polsce i poza nią: można by tu przytoczyć kontrargument, że w amerykańskiej pedagogicznej praktyce i heurystyce związanej z polską literaturą mamy do czynienia z inną oceną autorów niż w Polsce, gdzie np. młode pokolenia czytelników, poetów i krytyków nie cenią twórczości Miłosza, a nawet ją odrzucają z racji jej kanonicznego statusu. To jednak wymaga krótkiego omówienia polskiego kanonu i jego miejsca w polskiej kulturze.

Kanon, reprezentując ustaloną konstelację najważniejszych dzieł literackich, sytuuje pojedyncze dzieło kanoniczne w szerszym systemie tekstów, ocenianych ze względu na swoje znaczenie dla całości czy zwartości kanonu. W przeciwieństwie do klasycznego tekstu nie jest osamotniony, lecz współtworzy kanon. Klasyka to, według Ankhi Mukherjee, „pojedyncze dzieło literackie”, natomiast tekst kanoniczny wymaga innych tekstów kanonicznych¹⁰. Tekst kanoniczny z definicji zakłada synchroniczną organizację korpusu literatury narodowej przez wieki i jako taki zakłada pewną wspólnotę i łączliwość wywodzące się z jedności lingwistycznej, tradycji kulturalnej i jej najważniejszych idei, z historii danego kraju czy innych czynników. Najstarsze teksty kanonu, niezależnie od tego, jaka była dawna świadomość ich istnienia, układają się linearnie i współtworzą poczucie ciągłego rozwoju języka polskiego czy łączność z zazwyczaj związanymi z nimi wartościami chrześcijańskimi. Różnorakie powiązania międzytekstowe starszych i nowszych dzieł literackich gwarantują ciągłość i specyfikę kanonu.

Taka ciągłość nie jest odziedziczona, trzeba ją wymyślić. Jak pisał Eliot w słynnym eseju *Tradition and the Individual Talent* (Tradycja i talent indywidualny), współczesny wiersz winien nawiązywać do wartości literackich dawnej literatury¹¹. W polskim scenariuszu status kanonu opiera się

10 A. Mukherjee „What is a classic?” *International literary criticism and the classic question*, temat specjalny „Literary Criticism for the Twenty-First Century”, „PMLA” 2010 no. 4, s. 1026-1042.

11 „W szczególnym sensie [artysta lub poeta] [...] jest nieuchronnie oceniany przez standardy przeszłości”, patrz: T.S. Eliot „Tradition and the Individual Talent”, *The Sacred Wood* (Święty gaj) (1921), bartleby.com (10.07.2012). Idąc śladem T.S. Eliota, J.M. Coetzee definiuje klasykę

na autorytecie podręczników i programów edukacyjnych, które rozwijają i umacniają odnotowane wcześniej artystyczne, językowe i religijne powiązania między takimi tekstami jak choćby *Bogurodzica*, *Kroniki Długosza* lub *Krzyżacy* Sienkiewicza. Poczyniona przez Długosza wzmianka o *Bogurodzicy*, Sienkiewiczowska znajomość tekstów Długosza i fakt, że autorytet najstarszego polskiego dzieła literackiego został potwierdzony na polu bitwy, a swego czasu nawet szerzej rozpowszechniony przez filmową adaptację *Krzyżaków* Aleksandra Forda, przenikają nasze współczesne odczytywanie tych faktów kultury¹².

O ile nauczyciele uważają, że kanon jest czymś niezbędnym, o tyle John Guillory jest przeciwnego zdania i twierdzi, że kanon wyrasta z ideologii i nie jest rzeczą konieczną, chyba że uważa się ideologię za nieuniknioną konieczność. W powojennej historii Polski korekty kanonu i narzucanie literatury socrealistycznej są dowodem na to, że w określonych ramach politycznych kanon literacki jest pożytecznym narzędziem służącym do ustalania przewartościowań w zakresie religii, smaku, tradycji i tożsamości narodowej. Oficjalna cenzura rządowa często interweniowała w ewolucję kanonu jako czynnik programotwórczy i wpływała przewencyjnie na jego zawartość, usuwając teksty literackie politycznie niepożądane i kopiując sowieckie normy w planowaniu edukacji¹³. Ze względu na nieustanne, odgórne naciski i kontrolę z programów edukacyjnych i podręczników wykreślano arcydzieła polskiej literatury¹⁴ i zastępowano je socrealistycznymi powieściami i opowiadaniem, pośpiesznie tłumaczonymi z rosyjskiego¹⁵.

ukształtowaną przez krytykę: „Krytyka, i to krytyka najbardziej sceptyczna, nie jest wrogiem klasyki, lecz tym, co klasyka wykorzystuje do samookreślenia i zapewnienia sobie przetrwania”, patrz: J.M. Coetzee „What is a classic?” (Czym jest klasyka?) *Stranger shores: essays: 1986-1999*, Vintage Press, London 1999, s. 19.

- 12 Długosz wspomina, że *Bogurodzicę* śpiewali polscy rycerze przed pierwszą bitwą pod Grunwaldem (1410).
- 13 Organizatorzy Kongresu Nauki Polskiej (1951) postanowili zasadniczo zmienić polską naukę według doktryny marksistowsko-leninowskiej, ze szczególnym uwzględnieniem nauk humanistycznych. Na przykład niektóre podręczniki, zwłaszcza do historii, były zwykłymi przekładami sowieckich podręczników historii.
- 14 Michał Głowiński mówiąc o miejscu Zygmunta Krasińskiego i Cypriana Kamila Norwida w socrealistycznym kanonie, widzi je jako „zepchnięte na margines”; zob. M. Głowiński, „Kanon literacki”, w: *Słownik realizmu socjalistycznego*, red. Z. Łapiński, W. Tomasiak, Kraków 2004, s. 92.
- 15 Jerzy Smulski podaje, że polityka przekładowa literatury sowieckiej Soviet literature bazowała na publikowaniu licznych wydań, na przykład, *Czapajew* Furmanowa miał sześć wydań

Tymczasem powoływanie się na autorytet rządowy w kwestiach literatury może mieć w państwie totalitarnym odwrotny wpływ na jej popularyzację.

Jednakże nawet w politycznej rzeczywistości postkomunistycznej Polski tworzenie kanonu zmieniało się czasami w jego demontaż. Kilka lat temu prawnik i prawniczy polityk Roman Giertych z teką ministra edukacji narodowej bezskutecznie usiłował interweniować w kanon polskiej literatury, zmierzając do usunięcia z niego powieści Witolda Gombrowicza i zastąpienia ich twórczością drugorzędneho, ultrakatolickiego pisarza Jana Dobraczyńskiego. Epizod ten wskrzesił ducha zewnętrznej, dogmatycznej kontroli nad literaturą. Kiedy państwo interweniuje ideologicznie w programy instytucji edukacyjnych, ustalając zestawy dzieł kanonicznych, zagrożona bywa wartość tych dzieł, określona przez Blooma jako trudno oswojalna oryginalność, gdyż zostają one zredukowane do zwykłych narzędzi dydaktycznych i ideologicznych.

Początek każdego kanonu określają teksty uznane za najstarsze pośród nam znanych czy istniejących. Pierwsze próby tworzenia kanonu (i jego współczesne rozumienie) są niewspółmiernie późniejsze, datuje się je na XIX wiek. Warto rzucić okiem na ideologiczne podstawy polskiego kanonu w jednym z bardziej znanych podręczników dawnej literatury polskiej, a mianowicie w *Historii literatury niepodległej Polski (965-1795)* Ignacego Chrzanowskiego¹⁶. Chrzanowski, określając literaturę romantyczną w podniosłym stylu jako polski skarb narodowy, który przewyższył dokonania poprzednich epok, postrzega rolę kanonicznych dzieł literackich w wielkiej narracji narodu jako sterowaną politycznie i zdeterminowaną przez utratę niepodległości przez Polskę. Chrzanowski, opisując jak dalece tworzenie kanonu było związane z narracją o polskiej tożsamości i politycznej niezależności, nakłada na siebie te dwie sfery:

Wielkość literatury naszej przypada dopiero na czasy porozbiorowe: wielkość da jej dopiero Mickiewicz; literatura zaś niepodległej Polski jest bogata, piękna, rozumna, moralnie czysta, ale wielką – pomimo Kochanowskiego, Krasickiego, Skargi i Modrzewskiego, Staszica i Kołłątaja – nazwać jej nie można; [...] A kiedy zatonał okręt, wzbiła się literatura nasza na takie wyżyny, jakich nigdy za czasów niepodległości

w latach 1949-1955; zob. J. Smulski, „Przekłady z literatury krajów socjalistycznych”, w: *Słownik realizmu socjalistycznego*, s. 232.

16 Od 1908 roku ukazało się kilkanaście wydań tego podręcznika, co potwierdza moją konstatację.

nie dosięgła, odegrała w życiu narodu tak wielką rolę, jak nigdzie indziej na świecie...¹⁷

Innymi słowy, im bardziej burzliwa historia narodu, tym lepsza miałyby być twórczość literacka. To by oznaczało, że po 1989, wraz z zakwestionowaniem narracji narodowej, literatura polska powinna chylić się ku upadkowi. Werdykt Chrzanowskiego, dotyczący Jana Kochanowskiego, Ignacego Krasickiego czy Andrzeja Frycza Modrzewskiego, ilustruje nie tylko słabość dogmatu patriotycznego, ale także porzucenie dogmat wartości literackich niezbywalnych w kanonie.

Jednakże przypadek kanonu literackiego w polskiej kulturze i tradycji nie jest wyjątkowy pod tym względem, że korpus kanonicznych dzieł nie poddaje się zmianom, zwłaszcza wyrastającym z obaw przed jednym, monadycznym oglądem świata i jego odzwierciedleniem w literaturze. Przez absorbowanie tych zmian korpus naszego „kapitału kulturowego” staje się bardziej chłonny i mniej sztywny, chociaż z pewnością nie można powiedzieć, że wiara w centralność literatury i w jeden system wartości eksponowany przez kanon nadal istnieje w polskiej debacie¹⁸. Szczególnie wpływ polityki reprezentacji, określony przez język poprawności politycznej i postkolonialnych zwątpień, wyraźnie pobudzony przez dyskusje za granicą, znalazł drogę do korpusu kanonicznego, gdzie podważył rolę pewnych dobrze zakorzenionych dzieł literackich. Zorganizowana w 2008 roku w Warszawie przez Wydział Artes Liberales konferencja nosiła znaczący tytuł: „Czyja Afryka? O *W Pustyni i w puszczy Sienkiewicza*” i świadczyła o konieczności dyskusji na temat „zagrożonego” zrębu literatury polskiej. Organizatorzy konferencji wybrali powieść dla dzieci Sienkiewicza, która ukazała się w 1911 roku i prawie natychmiast zyskała dużą popularność, aby podważyć główne założenia powieści o polskiej tożsamości i wyższości cywilizacji białego człowieka. Zasadnicze kwestie tej konferencji były zdeteterminowane przez dyskurs postkolonialny, jeden z głównych czynników

17 I. Chrzanowski *Historia literatury niepodległej Polski (965-1795)*, wstęp J. Z. Jakubowski, postówie W. Gomulicki, PIW, Warszawa 1971, s. 837.

18 Podczas pierwszego dziesięciolecia obecnego wieku pytanie wydawało się najważniejsze: w roku 2005 dwie publikacje przewartościowały stan polskiego kanonu literackiego – Inga Iwaszów i Tatiana Czerna wydały *Kanon i obrzeża* (Universitäts, Kraków 2005), a Małgorzata Czermińska (i inni) tom *Polonistyka w przebudowie. Literaturoznawstwo – wiedza o języku – wiedza o kulturze – edukacja* (Universitas, Kraków 2005), które to pozycje zawierają wiele artykułów na temat kanonu.

w rozważaniach nad uelastycznieniem polskiego kanonu. Konferencja ta ilustruje, być może najlepiej, jak ojczyźniane rozważania nad tym, czego uczyć, rozmijają się z rozumieniem kanonu w Stanach, gdzie po Sienkiewicza sięga się coraz rzadziej i głównie po to, by zilustrować zagadnienia językowego stylu lub konserwatywno-nostalgiczną koncepcję tożsamości narodowej.

Jak zatem podręczniki akademickie pisane dla amerykańskich czytelników tłumaczą polską tożsamość kulturową i jak wyjaśniają ją teksty kanoniczne? Inaczej mówiąc, jak kreuja kanon transatlantycki, jak go przedstawiają? Aby rozpoznać mechanizmy kierujące kanonem transatlantyckim, warto sięgnąć po angielskojęzyczne podręczniki literatury polskiej, tak jak uczyniła to amerykańska slawistka Andrea Lanoux w książce *Od narodu do kanonu*¹⁹. Idąc tym śladem, nauczyciel akademicki ma, niestety, do swej dyspozycji zaledwie garść podręczników akademickich poświęconych historii literatury polskiej i są to, w kolejności wydawania, *A survey of Polish literature and culture* Manfreda Kridla, *The history of Polish literature* Czesława Miłosza i *A history of Polish literature* Juliana Krzyżanowskiego. Wszystkie te podręczniki były przeznaczone dla studentów amerykańskich, których dwaj pierwsi autorzy znali ze swojej dużej praktyki pedagogicznej na tamtym kontynencie. O ile mi wiadomo, Krzyżanowski doświadczenie pedagogiczne zdobywał w Londynie, ale nie uczył on w Ameryce Północnej. Jego *A history of Polish literature*, wydana w Polsce, jest bogata w informacje, dokładna i prawie wolna od błędów rzeczowych²⁰. Już sama objętość podręcznika sprawia, że trudno go wprowadzić do jedno- czy nawet dwusemestralnego kursu z historii literatury polskiej. Wagę tego przerostu informacji odnoszącej się głównie do literatury dawnej wzmacnia fakt, że początkowo podręcznik Krzyżanowskiego był przeznaczony dla polskich studentów na polskich uniwersytetach. Tak tautologicznie zdefiniowany student czyta wszystko w swym rodzimym języku, nawet jeśli są to powieści Wacława Berenta. Student amerykański, który dopiero zaczął uczyć się języka polskiego i zapoznaje się z zabytkami literatury powstałymi w tym języku, stoi

19 A. Lanoux *Od narodu do kanonu: powstawanie kanonów polskiego i rosyjskiego romantyzmu w latach 1815-1865*, przeł. M. Krasowska, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2003.

20 J. Krzyżanowski *A history of Polish literature*, przeł. D. Ronowicz, bibliografia Z. Świdwińska-Krzyżanowska, M. Bokszczanin, H. Geber, PWN, Warszawa 1978. Tytuł oryginału – *Dzieje literatury polskiej od początków do czasów najnowszych* – wskazywał na inny problem, ponieważ bardzo ambitnie obiecywał więcej, niż można było napisać w czasach PRL: podręcznik nie uwzględniał „najnowszej” literatury emigracyjnej.

przed nie lada wyzwaniem, mając do swej dyspozycji podręcznik Krzyżanowskiego. Największą wadą podręcznika jest jednak brak jakiegokolwiek krytycznego dystansu wobec wielkiej narracji naszego narodowego męczeństwa, co sprawia, że książka ta nie odgrywa żadnej roli w przemianach kanonu transatlantyckiego. Krzyżanowski posługuje się dawno ustalonym literaturoznawczym *status quo*, omawiając „istniejący porządek”, i zasypuje czytelnika szczegółami historycznymi bardziej niż Miłosz i Kridl. Myśląc o wyzwaniu, jakie stoi przed czytelnikiem-cudzoziemcem w przyswajaniu takiego wzorca interpretacyjnego, warto zacytować jako ostrzeżenie jednoznaczny opinię Miłosza na temat wcześniejszego, bo wydanego w 1931 roku, podręcznika „*Polish Romantic Literature* Krzyżanowskiego, który zdaniem poety jest kolekcją „wszelkich banałów mających utwierdzać po wieczne czasy obraz *la Pologne martyre*”²¹.

Z kolei podręcznik Kridla, zatytułowany *A survey of Polish literature and culture*, został opracowany na podstawie jego książki zatytułowanej *Literatura polska na tle rozwoju kultury* (1945) i był pomyślany jako część ambitnego projektu pedagogicznego, który dowodził zorientowania autora co do specyficznych potrzeb amerykańskich studentów. Widać to w dodanej później antologii *An anthology of Polish literature to A survey*²². Ta publikacja w latach 50., razem z antologią Olgi Scherer-Virski *The modern Polish short story*, jest po dziś dzień uważana za kamień milowy w rozwoju zjawiska tu nazwanego kanonem transatlantyckim. We wstępie do *A survey of Polish literature and culture* Kridl, w sposób charakterystyczny dla swego formalistycznego podejścia, wyjaśnił, że jego podejście do dzieł literackich opiera się na czysto literackiej perspektywie, akcentując jednocześnie swoją wierność wyłącznie „wyborowi autorów [...] opartemu na ich znaczeniu i osiągnięciach”²³. Trudno byłoby znaleźć bardziej apolityczną deklarację, a przecież Kridl,

21 Cz. Miłosz *Prywatne obowiązki* (Pojezierze, Olsztyn 1990), patrz szczególnie rozdział „Moje prywatne obowiązki wobec literatury polskiej”, s. 152-153.

22 M. Kridl *An anthology of Polish literature*, Columbia University Press, New York 1957. Później ukazywały się kolejne antologie, przyczyniając się do rozwoju kanonu transatlantyckiego, przede wszystkim *Monumenta Polonica: the first four centuries of Polish poetry* Bogdany Carpenter (Michigan Slavic Publications, Ann Arbor 1989) oraz wiele tomów tłumaczonych przez Michaela J. Mikosa, m.in. najnowsza publikacja pt.: *Polish literature from 1864 to 1918: an anthology* (Slavica, Bloomington 2006).

23 M. Kridl *A history of Polish literature and culture*, przeł. O. Scherer-Virski (Columbia University Press, New York 1956), s. 1. Kridl był ekspertem od polskiej literatury XIX wieku, co tłumaczy wyróżnianie przez niego romantyzmu.

jako szef katedry literatury polskiej na Columbia University, był atakowany za lewicową ideologię.

Niewątpliwie w tej nader skromnej podręcznikowej konstelacji *The history of Polish literature* Miłosza²⁴ wyróżnia się z kilku powodów. Przede wszystkim autor wprowadził do kontekstu historycznego własny punkt widzenia, wzmacniając w ten sposób obecność autorskiego Ja. Przyznał się do tego, że opisał historię literatury polskiej w jak najmniej sformalizowanym i naukowym stylu, jednocześnie zachowując tradycyjny schemat periodyzacji. To, co może być dla jednych brakiem ambicji naukowych, dla Miłosza stanowiło zaletę. Korzystając ze swych obszernych lektur popartych ogromnym doświadczeniem pedagogicznym, dążył on do wywarcia trwałego wpływu na polonistykę w Ameryce i na transatlantycki kanon. Jego podręcznik jest nadal w użyciu, mimo że domyka się kilkadziesiąt lat temu i nie brak w nim błędów rzeczowych. Reklamowana z przesadą na obwołucie jako „autorytatywny, pełny i wszechstronny przegląd literatury polskiej od najwcześniejszych czasów do ostatniego ćwierćwiecza XX wieku”, historia literatury polskiej Miłosza zawiera dwie istotne z perspektywy transatlantyckiego kanonu narracje będące owocem jego poznawczych pasji. Chodzi oczywiście o okres reformacji w Polsce i literaturę emigracyjną²⁵ oraz o dystans wobec rozpowszechnionego postrzegania polskości przez pryzmat identyfikacji z katolicyzmem²⁶.

Ponieważ konstruowanie kanonu w jego wersji transatlantyckiej jest ściśle utożsamiane z nauczaniem akademickim, pytanie, czego uczyć i kogo pominąć w wykładach po tej stronie wielkiej sadzawki, jest zasadniczym elementem strategii pedagogicznych. Pomijanie czy nieuwzględnianie 'skanonizowanych' autorów nie stanowi dylematów cenzora, lecz wynika z presji tzw. okoliczności. Zbyt wiele zależy od walorów istniejących przekładów, począwszy od pomyłek czy upustek (te mogą się zdarzyć każdemu), a skończywszy na translacji międzykulturowej. Szczególnie

24 *The history of Polish literature* Miłosza opublikowano po raz pierwszy w 1973 roku w wydawnictwie MacMillan w Nowym Jorku.

25 Ponieważ jego podręcznik powstał z notatek do wkładów o literaturze polskiej, jest dowodem na przeistoczenie się Miłosza z poety w historyka literatury, zupełnie wyjątkowego, patrz: T. Walas *Czesław Miłosz jako historyk literatury polskiej*, „Dekada Literacka” 1994 no. 11.

26 Jednym z jego ulubionych tematów był arianizm; więcej o pedagogicznych strategiach poety w: A. Franaszek *Miłosz. Biografia*, (Znak, Kraków 2011), zwłaszcza rozdział „Dwustronne porachunki”, s. 588-601.

trudnym polem manewrów są białe plamy na mapie przekładów, czyli teksty nigdy dotąd nietłumaczone na angielski, a tych jest sporo. Jak dotąd najtrudniej poradzić sobie z nieobecnością XIX-wiecznych powieści realistycznych i XX-wiecznych powieści psychologicznych, wynikającą przede wszystkim z dawniejszej polityki translacyjnej niż z trudności oryginałów. Istnieją wprawdzie słabe przekłady, zepsute z powodu niedostatecznej kompetencji językowej niektórych tłumaczy lub ich nieznamomości polskiej kultury, co sprawia, że są one bezużyteczne dla studentów. W przypadku Elizy Orzeszkowej przetłumaczono trochę opowiadań (wraz z całkowicie niedającym się czytać *Meirem Ezofowiczem*) i nieobecność angielskich przekładów jej głównych powieści jest swoistym skandalem transatlantyckiego kanonu. Do kategorii przekładów nieudanych należą powieści Henryka Sienkiewicza, który był kiedyś najpopularniejszym polskim pisarzem w Ameryce. Współczesny mu tłumacz Jeremiah Curtin zarobił krocie na swych kuriozalnych, dosłownych lub błędnych przekładach pisarza²⁷. Tymczasem fakt, że nikt jak dotąd nie podołał zadaniu przełożenia na angielski poezji Bolesława Leśmiana, praktycznie nieznannej i funkcjonującej w nieskutecznych przekładach, jest zrozumiałe, zważywszy na poziom jej trudności²⁸.

Na szczęście aktywna jest grupa bardzo dobrych tłumaczy, dzięki którym kontrakt czytelnicy nie jest narażony na szwank; ich przekłady pozwalają na wprowadzenie literatury polskiej również do programów pozaslawistycznych na północnoamerykańskich uniwersytetach. Umiejętności, wiedza i gust tych tłumaczy przyczyniają się do tego, co Benjamin określał jako „godność tego literackiego rodzaju”, czyli do podnoszenia kulturowego statusu przekładu²⁹. Przede wszystkim tak uposażony tłumacz staje się współautorem dzieła jako tłumaczenia skutecznego i oddziałującego. Wówczas tłumacz jawi się, mówiąc niezapomnianymi

27 Michael J. Mikos żywo to opisuje w swojej książce o amerykańskim tłumaczu Sienkiewicza, Jeremiahu Curtin. Patrz: M.J. Mikos *Zodnalezionych dzienników Amy Curtin*, Wydawnictwo Constans, Warszawa 1994. Harold B. Segel wytropił mnóstwo takich potknięć w artykule *Sienkiewicz's first translator, Jeremiah Curtin*, „The Slavic Review” 1965 vol. XXIV, no. 2, s. 189-214.

28 Zadania podjęła się Aleksandra Chciuk-Celt w dysertacji zatytułowanej „Linguistic innovation in Boleslaw Lesmian”, która zawiera kilkadziesiąt podwójnych tłumaczeń, zarówno dosłownych, jak i poetyckich (Praca doktorska, City University of New York Graduate Center, 1984).

29 W. Benjamin *The Task of the Translator* (Zadanie tłumacza). *Selected writings, volume 1, 1913-1926* (*Pisma wybrane*, t. 1, 1913-1926), ed. M. Bullock, M.W. Jemmings, trans. H. Zohn, Harvard University Press, Cambridge-London 2002, s. 258.

słowami Percy B. Shelleya, jako „zapoznany legislator” transatlantyckiego kanonu³⁰. Każda nowa książka, doceniona na literackiej scenie krajowej, może pojawić się w sferze pedagogiki amerykańskich polonistów dzięki nagrodom za tłumaczenia i uznaniu krytyków ułatwiającym wejście do elitarnego zbioru książek, za który Guillory uważa kanon.

Wracając do praktyki pedagogicznej, należy powtórzyć, że nauczanie kanonu w Polsce odbywa się w całkowicie odmiennych wymiarach dyskursywnych niż nauczanie kanonu transatlantyckiego w Ameryce Północnej, to znaczy w Kanadzie i w Stanach Zjednoczonych, gdzie kanon polski nie ma wpływu na szerszą kulturę masową³¹. Dlatego podkreślę ten aspekt kanonu transatlantyckiego, o którym pisałam na początku: nie jest on skróconą lub uproszczoną wersją polskiego kanonu, lecz jego adaptacją – przy pomocy przekładów – w innym języku i systemie edukacyjnym, innej kulturze, dzięki innym podmiotom.

Warto przywołać jeszcze jedno różnicujące i powstające na naszych oczach zjawisko kulturowe, które oddziela te dwa kanony, czyli literaturę stworzoną przez autorów polsko-amerykańskich. Ten podkanon, z powodzeniem w ostatnich latach włączony do niektórych polonistycznych programów, jest kolejnym dowodem na to, że kanon transatlantycki, choć wywodzi się z polskiego kanonu, nie jest jego powtórzeniem.

Transatlantycki kanon jako nieodłączna część akademickiej pedagogiki polonistycznej i odpowiedź na kontekst życia i struktury kanadyjskich i amerykańskich uniwersytetów funkcjonuje w związku z tym w sieci kulturowych stereotypów. W kontekście dominującej tam literatury rosyjskiej polski kanon literacki w swojej transatlantyckiej wersji jest widziany jako zjawisko przesiąknięte poczuciem historycznej tragedii i utraty, klęski i ponurych rozmyślań. Powiada się, że polska literatura „to nic wesołego”, czeski kanon zaś zawiera pierwiastek ludyczny, pełen jowialnego humoru i dyskretnie uronionej łzy. Uwidacznia to strategię silniejszego w ramach literatur słowiańskich, artykułowaną na podłożu i w duchu konkurencji, która produkuje kolejną hierarchiczną listę lektur. Obie literatury jawią się

30 Percy B. Shelley *A defence of poetry* (Obrona poezji), w: *English essays from Sir Philip Sidney to Macaulay* (Angielskie eseje od Sir Philipa Sidneya do Macaulaya), The Harvard classics vol. 27, P.F. Collier & Son Company, New York 1910, s. 377.

31 Oczywiście to jest przypadek wszystkich literatur słowiańskich z wyjątkiem Lwa Tołstoja, którego powieść *Anna Karenina* figuruje w klubie książkowym Oprah Winfrey i zyskała olbrzymie powodzenie jak na rosyjski tekst kanoniczny. Kilka innych dzieł odniosło umiarkowany sukces, np. *Quo vadis* Sienkiewicza w wersji książkowej i kinowej.

w tym dyskursie o drugorzędności jako mocno uproszczone, a ich krytycy jako jednostronni w swoim podejściu sędziowie. Śmiech ma niesamowitą energię oczyszczającą, która destabilizuje sformalizowaną hierarchię wartości i jest rozpowszechniony w czeskiej kulturze. W rzeczywistości jednak, jak przyzna czytelnik Vladislava Vančury, Bożeny Němcovej czy Karela Hynka Máchy, literatura czeska nie obraca się wokół estetycznej osi śmiechu. Z drugiej strony fraszki Jana Kochanowskiego, *Pan Tadeusz* Adama Mickiewicza, dzieła Aleksandra Fredry, Bolesława Prusa, Witolda Gombrowicza, Jerzego Pilcha, a ostatnio Tomasza Różyckiego, zaprzeczają tej tezie. Ci autorzy, razem z wieloma innymi, wykazują swoim pisaniem, że przetrwaliśmy klęski narodowe także dzięki śmiechowi.

Można by dowodzić z powodzeniem, że zasadniczą rolę kanonu transatlantyckiego jest bycie matrycą lub szablonem, na które wykładowcy akademicy projektują własne podejście do nauczania literatury polskiej w tłumaczeniu. Jako w miarę elastyczna rama kanon bywa wyrazem indywidualnego widzenia pewnego wizerunku literatury polskiej, ale nie polskiego kanonu literackiego, który w każdej z tych konfiguracji podlega dalszej deformacji. Kanon transatlantycki, znacznie zmieniony w stosunku do swego polskiego pierwowzoru, jako podejście do nauczania literatury o b e j w sposób konieczny wymaga nacisku na swą celowość; są dzieła, którą m u s z ą być przetłumaczone, są pisarze, których trzeba omawiać. Niezależny od polityków i urzędników podlega ciągłemu przeorientowaniu przez tłumaczy i wykładowców akademickich, którzy zawsze go rozszerzają i zmieniają, redukując w ten sposób jego (nie)powtarzalność. Dlatego kanon transatlantycki uosabia ciągłe przewartościowanie i sytuuje się gdzieś między zachodnim odrzuceniem kanonu a indywidualną jego interpretacją, chociaż nigdy w sensie absolutnym.

Tekst poprawiony i poszerzony – B.S.

Przełożyła Alicja Skarbińska-Zielińska

Abstract

Bożena Shallcross

UNIVERSITY OF CHICAGO

Requiem for a canon? The peculiar case of the transatlantic canon

Shallcross surveys how the Polish literary canon is taught as a foreign literature at universities in North America. She outlines and explains the fundamental difference of that canon as compared to the understanding and functioning of local national canons, and proposes to conceptualize teaching Polish literature abroad in terms of a transatlantic canon.